GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata:
W Galicyi: roczna . 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 „ — „
kwartalna 1 „ 60 „
za granicą: do Niemiec 11 mar.
do Francyi, Włoch, Turcyi 14 fran.
do Ameryki . . . . . 3 dolr.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM
ORGAN DUCHOWIEŃSTWA.
Wychodzi co piątek.

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Kapitulny l. 7, II. piętro.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

Rok I. We Lwowie dnia 28. kwietnia 1893. Nr. 13.

Przemówienie Ojca św.
do pielgrzymów polskich z Galicyi.

Wspaniałem dopełnieniem tegorocznych uroczystości jubileuszowych są liczne, dotąd nie ustające, pielgrzymki. W ślad za innymi narodami, potężniejszymi a szczęśliwszymi, podążyła również drużyna polskich pielgrzymów galicyjskich, nie mniejszym przejęta zapałem, równie gorącem uczuciem ożywiona. Obok przedstawicieli wysokich rodów i szlachty, z których nazwiskiem złączyła tradycya narodowa nie małe około Kościoła i Ojczyzny zasługi, obok Duchowieństwa, co zawsze, wierne swemu posłannictwu, przoduje w każdej sprawie zbożnej, zwłaszcza zaś cechą religijną uszlachetnionej, obok tych przewodników swoich, stanęły dnia 14. kwietnia kapoty mieszczańskie i sukmany ludowe tam w Rzymie, ognisku chrześcijaństwa, u stóp tronu Ojca św., by imieniem braci szczepowych, w zastępstwie tych, którzy duchowo tylko do tej chwalebnej drużyny przyłączyć się mogli, zanieść w obec świata całego chrześcijańskiego świadectwo wierności i przywiązania, by złożyć dowody wdzięczności i miłości narodu polskiego dla tej Stolicy Apostolskiej, która nigdy, prawie sama jedna, narodu naszego w złej czy dobrej doli nie opuściła, owszem w najsroższych ciosach niosła zawsze balsam pociechy i ukojenia.

Dobrze przed godz. 9 rano zapełniły się sale, konsystoryalna i klementyńska, zwana także salą szwajcarów, przeznaczone na audyencyę dla polskich pątników. Stanęło ich prawie 800 osób, to znaczy, oprócz pielgrzymów cała kolonia Polaków, w Rzymie czasowo przebywających, wszyscy w nabożnem skupieniu duchu i uroczystem, budującem milczeniu oczekiwali upragnionej chwili ukazania się Ojca św. Oto już dają znak, obecni zapierają oddech w piersiach, serca uderzają gwałtownie, że prawie uchem chwytać można i liczyć uderzenia, zbliża się dwór papieski, idą kolejno kardynałowie, a w ich otoczeniu Ten, który jest przedmiotem pragnień i tęsknoty powszechnej — Ojciec św. W tej chwili zagrzmiał potężny, z kilkuset piersi dobyty okrzyk radośny a rozgłośny „Niech żyje!" — i wnet wszyscy uklękli, by oddać hołd Namiestnikowi Chrystusowemu. Ojciec św. zasiadł na tronie, w półkolu otoczyli go kardynałowie i świta, a wtedy wystąpił ks. Kardynał Dunajewski, i podniosłym, uroczystym głosem odczytał adres piękny, spisany w języku francuskim. Tekst tego adresu zawierał zapewnienie o niezłomnej wierności, zaufaniu i przywiązaniu narodu naszego do Stolicy św., o jego wdzięczności za tyle starań około polepszenia bytu naszego Kościoła, tak srodze w innych dzielnicach prześladowanego, tudzież objawy szczerego uwielbienia dla osoby i mądrości Najwyższego Pasterza, którego nauki i wskazówki tak skutecznie przeciwdziałają grożącej ruinie i rozkładowi społeczeństwa. W końcu wyrażał adres gorące życzenia narodu z okazyi jubileuszu i prośbę o szczególniejsze za nami modlitwy i o Apostolskie błogosławieństwo.

Dosłowna odpowiedź Ojca św., którą z Jego polecenia odczytał msgr. Merry del Val, również francuska, brzmi następująco:

„Z wielką radością ogladamy synów Polski, tak licznie zgromadzonych. Radość naszą powiększają słowa, tylko co usłyszane, a wyrażające uczucie także tych, którzy nieobecni ciałem, są tu z nami sercem i myślą. Polacy, jako synowie tych, którzy występowali zawsze w obronie Kościoła, mają tembardziej prawo szczycenia się ze swych zasług, że zachowali cnoty i wierność swoich przodków. Jakiekolwiek są przeciwności losów i czasu, mogą Polacy zachować tę chwałę i te zasługi, dotrzymując wiary Stolicy świętej, i przestrzegając posłuszeństwa dla niej. Polacy składają wzruszające dowody swych uczuć i swej stałości przez udział w jubileuszu, przez życzenia i ofiary, przez wdzięczność, z jaką oceniają nasze nieustanne usiłowania, dla ich dobra podjęte. Przyjmujemy z radością i wdzięcznością świadectwa

ich miłości. Nie omieszkamy i nie omieszkaliśmy nigdy opiekować się katolikami w Polsce, w miarę naszych sił, cobykolwiek mówiły o tem złośliwe insynuacye, rozszerzane w tej mierze. Gdy Najwyższy przywiązał do ojcowskiego błogosławieństwa łaskę mocy ducha i pociechy, udzielamy, naszego błogosławieństwa z całego serca wszystkim obecnym i nieobecnym".

Znaczenie tej odpowiedzi jest nie małej dla nas doniosłości. Słusznie zauważono, iż Ojciec św. nie wygłosił, ale spisał słowa odpowiedzi i odczytać je polecił. To samo wskazuje, iż chciał, aby słowa Jego były dla nas trwałą pamiątką, a cała odpowiedź, jakby orędziem papieskiem, aktem Apostolskiej Stolicy, dokumentem historycznym, na który zawsze powołać się można, manifestem wspaniałym, zwróconym do tych, o których wielka polityka radaby zapomnieć. Uznał więc i podniósł zarówno zasługi przodków naszych, jak przymioty duchowe, któreśmy od nich wzięli w dziedzictwie. Oświadczył w obec świata całego, że przeciwności losu, choćby jeszcze sroższe od tych, które naród nasz dotąd przebył, nie odbiorą nam, ani nie umniejszą tych zasług i chwały. Zasłonił naszą przeszłość od pocisków i daremnych usiłowań tych wszystkich, którzyby imię nasze z karty dziejowej zetrzeć pragnęli, a nadto zabezpieczył na przyszłość przed insynuacyami złośliwemi i niedorzecznemi pogłoskami, któremi w ostatnich zwłaszcza czasach starano się, acz bezskutecznie, osłabić przywiązanie narodu naszego do świętej Stolicy Apostolskiej, zapewniwszy nam jawnie opiekę swą dalszą, trwałą a niezmienną, wedle najlepszej możności, w miarę sił wszystkich.

Wdzięcznem sercem przyjmujemy Apostolskie błogosławieństwo Ojca św., a słowa jego zapisujemy w kronikach pielgrzymki naszej dziejowej jako nowy dowód łaski i wielkodusznego serca Ojca chrześcijaństwa, jako cenną pamiątkę na dalszą przyszłość obok tych, które już za pontyfikatu Leona XIII. mieliśmy dotąd sposobność kilkakrotnie zapisać.

---

†

Ks. Franciszek Ksaw. Krysta.

(Wspomnienie pośmiertne).

Będzie temu lat kilka, jak jeden ze starszych księży, dziś także już nieboszczyk, opowiadał mi, że jako wikaryusz w Zawoi był raz świadkiem następującego zdarzenia: Miejscowy proboszcz (i dziekan zarazem) odprawił wotywę, po której miał przemowę od ołtarza do ludu. Małe chłopię, mogące liczyć najwyżej trzy lata, nie rozumiące się naturalnie jeszcze na kaznodziejskich przemowach, w trakcie samej mowy pociągnęło księdza za albę, powiedziawszy dość głośno i wyraźnie: księże Dziekanie, dajcie mi kielich! Obecny na nabożeństwie ojciec tego chłopczyka, a miejscowy nauczyciel, chciał go potem za takie zuchwalstwo wysmagać, ale właśnie wspomniany ks. wikary stanął w jego obronie, i cała sprawa skończyła się na surowem upomnieniu, ażeby na przyszłość był grzeczniejszym, i nie ważył się nigdy ks. Dziekanowi mowy przerywać. Swoją drogą chłopczyk ów był zawsze grzeczny, miły i od wszystkich kochany — a i sam ks. Dziekan tak go szczerze miłował, że gdy później wypadło mu z Zawoi przenieść się na kanonię katedralną do Tarnowa, miał go przy boku swoim, chował, żywił, pomagał, aż chłopiec wszystkie szkoły pięknie pokończył, i w r. 1875, po chlubnie odbytych studyach teologicznych stanął razem z innymi, jako godny kandydat do wyższych święceń. Wtedy, można powiedzieć, ziściło się literalnie dawne żądanie chłopczyka: otrzymał do rąk kielich kapłański, a otrzymał go jako wychowanek tego samego księdza Dziekana, później rektora seminaryum duchownego. Rektorem tym był ks. Marcin Leśniak, zmarły przed kilku laty jako prepozyt Kapituły katedralnej w Tarnowie, wychowankiem jego ks. Franciszek Krysta, który dnia 11. kwietnia zgasł w najpiękniejszych latach swoich, w 42 roku życia, i spoczął na tym samym cmentarzu, na który go jego największy dobroczyńca wyprzedził.

Wielka żałość ogarnęła wszystkich mieszkańców Tarnowa, bo ks. Krysta był tu powszechnie znany i kochany, nietylko dla swojej wielce ujmnjącej powierzchowności, ale jeszcze bardziej dla swojej delikatności i rzadkiego taktu w postępowaniu tak z równymi sobie, jak i z wyższymi i podwładnymi. Jego uczniowie ze seminaryum nauczycielskiego, a zwłaszcza dzieciaki ze szkoły ćwiczeń przepadały za nim, chociaż tak co do postępu w nauce, jak i zachowania się młodzieży nie był wcale pobłażającym. Najpierw po wyświęceniu został wikaryuszem w Grybowie, gdzie przy wzorowym duszpasterzu zaprawił się praktycznie do pracy parafialnej, i o mało zaraz z początku nie padł przy niej ofiarą, zapadłszy na ciężki tyfus, którym się przy zaopatrywaniu chorego zaraził. Niedługo powołano go, uznając jego większe zdolności i gorliwość kapłańską na wikaryusza katedralnego do Tarnowa. Ztąd przeszedł na prefekta do seminaryum, gdzie swoim talentem muzykalnym znacznie przyczynił się do podniesienia śpiewu gregoryańskiego. Teraźniejszy nasz Arcypasterz, przybywszy do Tarnowa, uznał zaraz na początku, jak dobrze i pięknie klerycy seminaryum tarnowskiego śpiewają, co było główną zasługą zdolnego nauczyciela ks. Krysty. Później widzimy go na stanowisku katechety seminaryum nauczycielskiego, gdzie znowu wśród grona nauczycielskiego i u Rady szkolnej krajowej pozyskał sobie takie zaufanie, że gdy na pewien czas zawakowała posada dyrektora, jemu powierzono kierownictwo całego zakładu. Nakoniec zamianowany został inspektorem szkolnym okręgu tarnowsko-dąbrowskiego, i byłby już, jak nam wiadomo z pewnego źródła, objął od wakacyi dyrekcyę tutejszego seminaryum nauczycielskiego, gdyby śmierć nieubłagana nie była przerwała pasma jego pięknego i pracowitego żywota.

Pogrzeb miał taki, jak sobie na to zasłużył. Cały Tarnów, wszystek Kler miejscowy, i wielu z dyecezyi Kapłanów, odprowadziło jego zwłoki wśród łez i szczerego żalu, na miejsce wiecznego spoczynku. Rada szkolna krajowa przysłała także swego delegata. Kondukt odprawił Najprzew. ks. Biskup, polecając modlitwom duszę ś. p. ks. Franciszka Ksawerego, „swego najmilszego przyjaciela", mowę pogrzebową wypowiedział ks. kanonik Franciszek Leśniak, którego stała i szczera przyjaźń z nieboszczykiem od lat dziecinnych łączyła.

Ks. J. J.

Fundusz na budowę kaplic w archidyecezyi.

Dwa lata upłynęły, odkąd Konsystorz Metropolitalny wydał kurendę do Duchowieństwa, wzywając je do składek na budowanie filialnych kościołów i kaplic w lwowskiej Archidyecezyi. Myśl ta, tak ważna i na czasie, została przez Duchowieństwo, jak łatwo przewidzieć było można, mile przyjętą, i wydała w tym tak bardzo krótkim czasie błogie owoce, jak to czytamy w piśmie Najprzew. Konsystorza z dnia 21. lutego b. r. do księży Dziekanów wydanem.

W ciągu bowiem roku 1892 wpłynęło: gotówką	7.545 zł. 70 ct.
Za 3.155 Mszy odprawionych przez księży uzyskano stypendya w kwocie . .	3.565 „ 15 „
Krakowskie Tow. Ubezp. nadesłało prowizye od ubezpieczonych kościołów za r. 1891	409 „ 32 „
Narosłe odsetki w ciągu r 1892 od złożonych kwot na książeczki Kasy oszczędności	681 „ 10 „
łącznie uzyskano po koniec r. 1892 . .	12.201 zł. 27 ct.
doliczając do powyższej cyfry kwotę w r. 1891 uzyskaną	11.669 „ 27 „
okazuje się, że po koniec grudnia 1892 zebrano	23.870 zł. 54 ct.

Z powyższej kwoty otrzymały w r. 1892 na budowę kościółków zapomogę:

1) Ostrowczyk w parafii Trembowla 600 zł.; 2) Korolówka w par. Borszczów 450 zł.; 3) Bieniawa w par. Rosochowaciec 500 zł.; 4) Kuropatniki w par. Brzeżany 500 zł.; 5) Zalesie w par. Jezierzany 400 zł.; 6) Kuczurmik w par. Kotzman 250 zł.; 7) Kniesioło w par. Podkamień 150 zł.; 8) Dołha w par. Wojniłów 1000 zł. 9) Hołaszyńce w par. Koszlaki 400 zł.; 10) Gontowa w par. Załoźce 150 zł; 11) Berezów w par. Jabłonów 250 zł.; 12) Tarnoszyn w par. Uhnów 300 zł.; 13) Zabojki w par. Kozłów 300 zł.; 14) Czyżyce w par. Brzozdowce 200 zł.; 15) Krasne w par. Touste 3000 zł.; 16) Delejów w par. Maryampol 500 zł.; 17) Borki w par. Czernelów 100 zł; 18) Wicyń w par. Dunajów 400 zł.; opłata pocztowa 6 zł. 74 ct.

Razem więc wydano	9.456 zł. 74 ct.
Gdy się tę kwotę odejmie od kwoty wyżej wyszczególnionej w dochodach	23.870 „ 54 „
Okazuje się, że pozostaje na r. 1893 na cele budowy kościołów kwota . .	**14.413** zł **80** ct.

Bóg pobłogosławił przedsięwzięciu Najdost. Arcypasterza, a Duchowieństwo archidyecezyalne dało wymowne świadectwo, że gdzie idzie o dobro Kościoła i narodu, tam duch ofiarności jest potężny, a dobra wola i wspólna zachęta zagrzewa wszystkich. Jednak nie możemy twierdzić, żeśmy już dzieła dokonali, jestto dopiero początek, prawda, jak na nasze stosunki, świetny, lecz na potrzeby Archidyecezyi nie wystarczający. W obec wielkiego obszaru Archidyecezyi, a małej ilości kościołów, wreszcie w obec tylu tysięcy dusz, rozprószonych po odległych wioskach, zdala od kościołów parafialnych, brak kościółków i kaplic ciągle odczuwać się daje. Jestto fakt nader smutny, lecz prawdziwy, to też pozwolimy sobie na tem miejscu bliżej mu się przypatrzeć.

Patrząc na dzieje narodowości polskiej w Galicyi wschodniej, musimy przyjść do tego przekonania, że z biegiem wieków liczebnie upadła, i to tak dalece, że w tych osadach, w których dawniej było około 1000 dusz, dzisiaj zaledwie kilkaset pozostało, czego przyczyną, według słów księdza Kalinki („Rozmyślania o Męce Chrystusa Pana“ str. 240), i to główną, jest brak kościołów. Za polskich czasów prąd kolonizacyjny z Mazowsza w te strony był tak silny, że na początku XVII. wieku obawiano się, aby całe Mazowsze się nie wyludniło; zapomniano jednak wtedy o najważniejszej rzeczy, t. j. o budowaniu kościołów łacińskich. W ich miejsce stawiano drewniane cerkiewki, i osadzano księdza wschodniego obrządku, nie chcąc robić znacznych wkładów, potrzebnych na erekcyę parafii łacińskich. Skutek tego był ten, że koloniści polscy, żeniąc się i chrząc dzieci swe w cerkwiach, zmienili się ostatecznie w osadę ruską. I tem się tłumaczy, że dziś w niejednej okolicy, pomimo polskich nazwisk włościan, i śladu nie ma polskiej ludności, a tylko gdzieniegdzie zachowała się narodowość polska ledwie w małej liczbie. Winę tę przodków naszych musimy naprawić, i wziąść się gorliwie do dzieła, pomnąc na zgubne skutki, jakieby w dalszej przyszłości nastąpiły, gdybyśmy z założonemi rękami siedzieli. Jeżeliśmy więc teraz dobrze zaczęli, zachęceni kurendą naszego Arcypasterza, to musimy rozpoczęte dzieło dalej prowadzić z tym samym duchem i zapałem; nie godzi się nam w zapale tym stygnąć, gdyż tutaj idzie o Kościół nasz święty i dobro naszego narodu. Niechby za naszem usilnem staraniem duch ofiarności, między nami tak pięknie obudzony, rozszerzał się także na wszystkich dobrze myślących synów Kościoła i narodu. Zachętą do usiłowań w tym kierunku bardziej wytężonych, niech nam będzie przykład naszych Arcypasterzy. Miło nam bowiem podzielić się na tem miejscu wiadomością, że, podobnie jak w ubiegłych latach, tak i w r. b. na cele budowy kościółków J. Eks. ks. Arcybiskup złożył 2000 złr., a ks. Biskup-Sufragan kwotę 1000 złr. Rzeczą więc naszą będzie wpływem swym skutecznie oddziaływać także na osoby świeckie, znane z ofiarności i gorącej wiary; wykazaniem smutnego stanu rzeczy i potrzeb naszej Archidyecezyi, możemy niejedno szlachetne serce pobudzić do silnego poparcia naszej sprawy. a ufajmy, że błogosławieństwo Boże, które dotąd nam sprzyjało, i nadal nas nie opuści. Patrzmy ciągle na przyszłość, i nie uwzględniajmy tego, cośmy zrobili, ale to raczej, co nam zrobić należy; naszą ofiarnością, i cichą, lecz rzetelną pracą dajmy innym dobry przykład, a wtedy zapał nasz i gorliwość dla dobrej sprawy nietylko nas samych zagrzewać będzie, ale, co również jest rzeczą ważną, popchnie wielu dobrze myślących katolików do wytrwałej pracy nad dobrem Matki naszej świętej, a tem samem społeczeństwa, którego oświata prawdziwa i umoralnienie przedewszystkiem na sercu nam leżeć powinny.

KORESPONDENCYA.

Berlin, w kwietniu 1893.

(Odczyty ks. Kneippa. — Pastorowie i Jezuici. — Rozsądny protestant Pfalz — Minister Bosse i „Związki studenckie“. — Okazy szkolnictwa w Chicago. — Ruch socyalno-katolicki w Niemczech. — Kardynał Kopp i zaczepiony toast).

Co dopiero opuścił ks. *Kneipp* stolicę berlińską. Zaproszony przez zwolenników swoich, miał kilka odczytów na rzecz szpitala w Wöhrishofen. Nie szczędził prawd gorzkich ani paniom, ani panom berlińskim, charakteryzując przewrotny sposób ubierania się pań, i nadużywanie alkoholu u panów. Były to prądy zimnej wody na dzisiejsze zdelikacone pokolenie. Pomimo tego, entuzyastycznie go żegnano i dziękowano za przybycie. Owocem najbliższym było otwarcie Zakładu wodoleczniczego na Dorotheenstr. 49 systemu Kneippa pod zarządem *Dr. Hosch*, który w Wörihshofen studyował metodę Kneippa. Natryski Kneippowskie przydałyby się bardzo rozgorączkowanym pastorom „Związku ewangelickiego“. Drżą z obawy przed przyjściem Jezuitów, przeto na wszystkich zebraniach ludowych gardłują przeciw temu zakonowi w tej myśli, aby rząd nie popierał sprawy przywołania Jezuitów do kraju. Pomiędzy protestantami są jednak wyjątki. Do nich należy profesor Fr. Pfalz, który z okazyi regulaminu jezuickiego, wydanego przez O. Pachtlera, napisał co następuje: „Jakaż wartość tego jezuickiego regulaminu? Można odpowiedzieć: pozytywna i negatywna. W nim się jak w źwierciedle odbijają na każdej stronnicy główne zasady n a s z e j dzisiejszej organizacyi i karności szkolnej. Dziw, jak Jezuici od samego początku pojęli istotę wychowania i nauki; z jaką powagą, ścisłością i wytrwałością idą do celu; to też pojmujemy, czemu prześcignęli

w rezultatach szkoły państwowe i miejskie w XVI. i XVII. wieku. Rządy ująwszy ostrzej w ręce szkoły w XVIII i XIX. wieku, poszły tylko za wzorem jezuickim. Francuskie gimnazyum jest podług zeznania Francuzów, tylko nieco zmienionem kolegium jezuickiem, a owa zgodność planów, egzaminów, przywilejów gimnazyum protestanckiego, jaka się rozwinęła za ministra Altensteina w r. 1817—1840 w Prusach, jest przecież już w zarysie w owych dekretach Towarzystwa Jezusowego. Któż nam weźmie za złe, żeśmy to, co było dobre, przejęli". („*Neue Jahrbucher f. Philosophie u. Pädagogik*" von Fleckeisen Leipzig, Teubner).

Minister Bosse kazał kierownikom wszystkich szkół wyższych w programach wydrukować okólnik, tyczący *współudziału rodziców i opiekunów* przy prowadzeniu młodzieży. Treść okólnika jest taka. Kary przeciw gimnazyastom, należącym do związków, dotykają tak winowajców, jak rodziców. Wszyscy dopomagać powinni, aby wybrykom młodzieży kres położyć. Domowa karność winna przyjść w pomoc szkolnej. Zakłady naukowe mogą napominać i przestrzegać, lecz prawnie nie mogą się mięszać do karności domowej, a nawet przy najlepszej chęci nie może szkoła dojrzeć, jak zamiejscowi uczniowie w domu się prowadzą. Usiłowania więc profesorów, dążące do stłumienia związków gimnazyalnych, nie osiągną celu, jeśli wszyscy dorośli, a zwłaszcza rodzice, opiekunowie, organa miast w przeświadczeniu, że chodzi tu o umoralnienie młodzieży, nie poprą swym wpływem tych usiłowań. Przypomnienie tych prawd jest znaczące. Jednemi drzwiami wypędzają wpływ religii na młodzież, a drugiemi wchodzi rozpasanie i związki knajpiarskie. Ratuj więc ojcze, ratuj burmistrzu! bośmy bezsilni!

A przecież Ameryka zdumieje, gdy zobaczy wszystkie przybory, mające związek z oświatą ludową i wyższą w Niemczech. Na wystawę w Chicago wysłano bowiem 411 skrzyń z okazami, świadczącymi o stanie i rozwoju szkolnictwa niemieckiego. Katolicy niemieccy, po ogłoszeniu bulli papieskiej o socyaliźmie, zawiązali całą sieć *towarzystw ludowych socyalno-katolickich*. Organem tych towarzystw jest pismo: *Arbeiterwohl*, wychodzące w Gladbach. Sekretarzem generalnym jest dr. Pieper. Podług sprawozdania jego, liczy to towarzystwo ogółem 135.000 członków. Broszur popularnych rozeszło się na 1,800.000 egzemplarzy. Zebrań było przeszło 500. Sekcya w samej tylko dyecezyi monasterskiej liczy 422 mężów zaufania, 15.108 członków, odbyła 32 walne zebrania. Mów wypowiedziano 89 w obec 36.300 słuchaczów. Książeczka o *wódce* rozeszła się w 120.000 egzemplarzach, o socyalizmie (der rothe Quacksalber) 250.000 egzemp. To towarzystwo urządzić zamierza latem dwa kursy ośmiodniowe *praktyczno-socyalne* na Szląsku. Wcaleby nie zawadziło, żeby z Galicyi ktoś rozumny się wybrał, aby się przysłuchać, jak praktycznie trzeba przystąpić do rozwiązania kwestyi socyalnej. Z Poznańskiego brali udział w I. kursie kapłani, a nawet jeden dostojnik kościelny.

Kardynałowie: *Kopp* i *Krementz*, po powrocie z Rzymu, przyjmowani byli z zapałem w swych dyecezyach. Na uczcie w Wrocławiu był także Arcybiskup Stablewski. *Vossische Ztg.* wystąpiła z artykułem ubolewającym, że Kard. Kopp w toaście na cześć *Ojca św.* i *cesarza* — nie postawił cesarza na *pierwszem* miejscu! Wygląda to na żart, lecz jest to smutną prawdą, że w ministerstwie wyznań prawnicy „państwowi" czynią nacisk na Biskupów pruskich, aby u Biskupa w toaście cesarz stanął wyżej, jak Papież. *Oby tylko w toaście!*

O małżeństwach

przez cudzoziemców w Austryi i przez poddanych austryackich zagranicą zawieranych.

IV. Małżeństwa poddanych niemieckich.

1) Poddani niemieccy, przynależni do *Prus*, *Anhaltu*, *Badenii*, *Brunszwiku*, *Hessyi*, *Hamburga*, *Lippe*, *Lubeki*, *Meklemburga*, *Oldenburga*, *Saksonii* i *Wirtembergii* powinni się wykazać świadectwem uzdolnienia osobistego do zawarcia małżeństwa. Świadectwo to wydaje w Wirtembergii urząd naczelny (Oberamt), w innych zaś krajach wyżej wyliczonych odpowiedni zarząd prowincyi (Provinzialregierung). cf. Aichner. Comp juris eccl. ed. ex 1890 p. 670 nota 6. Uzdolnienie osobiste należy osądzać według niemieckiej ustawy małżeńskiej z 6. lutego 1875 (cf. X. Pelczar. Prawo małż kat. wyd. z 1882 str. 394 i nast.). Według tej ustawy, wojskowi i urzędnicy krajowi (Landesbeamten) potrzebują na zawarcie małżeństwa pozwolenia swoich władz przełożonych, brak jednakże tego pozwolenia nie wpływa na ważność samego małżeństwa; wdowy dopiero w 10 miesięcy po śmierci małżonka, lub uzyskaniu wyroku rozwodowego mogą być dopuszczone do ślubu powtórnego, może być jednakże uzyskaną od tego przepisu dyspenza, zresztą pominięcie tego przepisu nie wpływa na ważność zawartego małżeństwa; dalej opiekunowi i jego dzieciom wzbronionem jest małżeństwo z osobą pod opieką zostającą, póki trwa opieka, która to przeszkoda wprawdzie nie unieważnia małżeństwa, ale przez dyspenzę usuniętą być nie może (§. 37. powyż. ust. z 1875). Ważnego zaś małżeństwa według powyższej ustawy zawrzeć nie mogą: mężczyzną przed 20, a kobieta przed 16 rokiem, choćby się na to rodzice lub opiekunowie zgadzali, chyba że uzyskaną została dyspenza od odpowiedniej władzy świeckiej (§. 28 cyt. ust.); syn nie mający 25, a córka nie mająca 24 lat bez zezwolenia ojca, czy własnego, czy też przez adopcyę nabytego. Narzeczeni, nie mający ojca, czy to z powodu jego śmierci, czy dlatego, że są nieślubni, do 21 roku życia potrzebują zezwolenia matki i opiekuna, po 21 roku wystarczy zezwolenie samej matki; jeżeli zaś obydwoje rodzice pomarli, to zezwolenie takie udziela opiekun, a zatwierdza je władza sądowa (§§. 28—32). Dalej, nie są zdolnymi do zawarcia małżeństwa ważnego: nie mający używania rozumu (n. p. obłąkani, pijani i t. p.), spokrewnieni w linii prostej wszyscy, w linii ubocznej tylko bracia i siostry, adoptujący z osobą adoptowaną, póki trwa stosunek adopcyi, ojczym z pasierbicą, macocha z pasierbem, ojciec z synową, matka z zięciem, związani małżeństwem z inną osobą, dopóki to małżeństwo nie zostanie rozwiązane przez śmierć lub wyrok sądowy (nb. świecki), ten, który się dopuścił cudzołostwa, jeżeli to cudzołostwo było przyczyną rozwodu, z osobą tak rozwiedzioną.

Wszystkie te osoby, czy w krajach niemieckich, czy zagranicą nie mogą zawierać małżeństwa; dlatego też, jeżeli chcą u nas brać ślub, powinny się wykazać wspomnionem wyżej świadectwem, że ich małżeństwu nie sprzeciwia się żadna przeszkoda. Brak tego świadectwa nie unieważnia małżeństwa. Specyalnego pozwolenia na zawarcie małżeństwa od swej władzy świeckiej (oprócz wojskowych i urzędników krajowych), poddani powyższych krajów nie potrzebują.

Co do formy, poddani ci, zawierający małżeństwo u nas podlegają ustawom austryackim. Zwrócić tylko należy uwagę na przepisy niemieckie o zapowiedziach. Według tych przepisów (§§. 44—50 powyż. ust. z 1875), zapowiedzi świeckie w krajach niemieckich mają się odbywać za pomocą pisemnego obwieszczenia, przybitego na ratuszu, lub w innem na to przeznaczonem miejscu w gminie, lub w gminach, w których oblubieńcy mają stałą siedzibę, a jeżeli nadto po za miejscem stałej siedziby przebywają, w miejscu tymczasowego pobytu. Jeżeli narzeczony w ostatnich sześciu miesiącach swą stałą siedzibę zmienił, to zapowiedzi mają być głoszone w miejscu dawnej i nowej siedziby (§. 46. 3). Gdy jedno z tych miejsc leży za granicą, obwieszczenie takie ma się odbyć w dzienniku, wychodzącym lub rozpowszechnionym w tem miejscu (§. 47). Ogłoszone zapowiedzi tracą moc po sześciu miesiącach (§. 53). Brak zapowiedzi nie unieważnia małżeństwa, lecz małżonków naraża na kary. Jeżeli poddani niemieccy, według powyższych praw, opuścili swą stałą siedzibę w krajach niemieckich przed sześciu miesiącami, i stale zamieszkali n. p. w Austryi, ogłoszenie zapowiedzi w miejscach ich przynależności jest już

nie potrzebnem. Wyjątek stanowią poddani *badeńscy*, tych bowiem zapowiedzi mają być zawsze ogłoszone w Badenii, i to w miejscu ostatniego ich pobytu — i ci powinni przedłożyć świadectwo takich zapowiedzi, sądownie zatwierdzone. (A. Griessl. „Kirchliche Vorschriften u. österr. Gesetze u. Verordnungen in Ehe-Angelegenheiten", str 195. J. Bazzanella l. c. p. 231).

2) Poddani *bawarscy*, według tamtejszego prawa z 16. kwietnia 1868 i noweli z 23. lutego 1872, jeżeli chcą zawrzeć zagranicą małżeństwo, potrzebują koniecznie wydanego przez odpowiednią władzę bawarską świadectwa, że zamierzonemu małżeństwu nic nie stoi na przeszkodzie. Świadectwo takie wydają bawarskie starostwa (Bezirksamter) i magistraty miast następujących: *a*) w obwodzie wyższej Bawaryi (Oberbaiern): Freising, Monachium, Ingolstadt; *b*) w obwodzie niższej Bawaryi (Niederbaiern): Landshut, Passau, Straubing; *c*) w obwodzie wyższego Palatynatu (Oberpfalz): Amberg. Regensburg; *d*) w obwodzie wyższej Frankonii (Oberfranken): Bamberg, Bayreuth, Hof; *e*) w obwodzie środkowej Frankonii (Mittelfranken): Ausbach, Dinkelsbuhl. Eichstadt, Erlangen, Furth. Nurnberg, Rothenburg a. J., Schwabach, Weissenburg; *f*) w obwodzie niższej Frankonii (Unterfranken): Aschaffenburg, Schweinfurt, Würzburg; *g*) w obwodzie Szwabii i Neuburgu (Schwaben und Neuburg): Augsburg, Donauworth, Kaufbeuern, Kempten, Lindau, Memmingen, Neuburg a. D., i Nordlingen, jeżeli narzeczeni do tych miast przynależą. Świadectwa te muszą być legalizowane przez odpowiedni bawarski urząd obwodowy (Kreisregierung). Świadectwa wydane przez nieodpowiednie władze, nie mają żadnego znaczenia (rozp. austr. min. spr. wewn. z 9. marca 1882).

Do podania o podobne świadectwo należy dołączyć, jeżeli narzeczony jest poddanym bawarskim, następujące dokumenta: *a*) metryki chrztu obydwojga narzeczonych: *b*) świadectwo lub inny dowód przynależności narzeczonego do gminy bawarskiej; *c*) świadectwo lub inny dowód uwolnienia od służby wojskowej, lub zadosyćuczynienia temu obowiązkowi; *d*) jeżeli są dzieci nieślubne, które mają być przez zamierzone małżeństwo legitymowane, metryki chrztu tych dzieci; *e*) świadectwo moralności dla narzeczonej; *f*) świadectwo zapowiedzi tu odbytych, i według prawa austryackiego ważnych, względnie poświadczenie odpowiednie ze strony c. k. starostwa (resp. magistratu): *g*) poświadczenie c. k. namiestnictwa, że narzeczona i jej dzieci nieślubne (jeżeli są) są poddanymi austryackimi; *h*) zezwolenie ojca, lub w jego braku matki, a w braku obojga, opiekuna i sądu opiekuńczego na małżeństwo, jeżeli narzeczony (bawarski) nie skończył 25 lat, a narzeczona 24; *i*) oświadczenie, że narzeczeni nie są spokrewnieni w stopniu. wzbraniającym małżeństwo. (W. Dannenbauer l. c. p. 158 sq., Correspondenzf. d. kath. Clerus ex 1892 Nr. 16. zur Frage 1035). Władza bawarska, otrzymawszy podanie, zarządzi 10-dniowe obwieszczenie zamierzonego małżeństwa, a następnie, gdy się żadnej nie odkryje przeszkody, wyda żądane świadectwo. (Bazzanella l. c. p. 231).

Jeżeliby poddany bawarski bez podobnego świadectwa zawarł małżeństwo, należy się potem o nie postarać, a świadectwo tak wydane, uzupełni brak poprzedzający, jeżeli obydwoje małżonkowie pozostają przy życiu; gdyby jedno z nich przedtem umarło, dodatkowo otrzymane świadectwo nie ma już tego skutku. (Cyt. rozp. austr. min. z 1882).

Małżeństwo poddanego bawarskiego, zawarte bez tego świadectwa do r. 1892 było uważane za *nieważne*, ztąd też żona jego i dzieci z tego małżeństwa zrodzone, nie nabywały prawa obywatelstwa i innych w Bawaryi, a małżonek taki mógł nowe małżeństwo cywilne bez wszelkich trudności zawrzeć. Tego samego zdania były i władze austryackie, jak świadczy wyrok austr. min. spr. wewn. z 29. marca 1877 (cf. Griessl. l. c. p. 196). W r. 1892 ogłoszono w tym względzie w Bawaryi nowe prawo z 13. marca 1892, które wprawdzie domaga się do zawarcia małżeństwa przez poddanego bawarskiego zagranicą powyższego świadectwa, ale postanawia, iż brak jego nie wpływa na ważność małżeństwa, lecz że mimo to żona i dzieci nie nabywają obywatelstwa bawarskiego. „Auf die Rechtsgiltigkeit der geschlossenen Ehe ist der Mangel dieses Zeugnisses ohne Einfluss; die Ehe hat aber so lange, als die Ausstellung des Zeugnisses nicht nachtraglich erwirkt wurde, fur die Ehefrau und die aus der Ehe entsprossenen, oder durch dieselbe legitimirten Kinder in Bezug auf die Heimat nicht die Wirkung einer giltigen Ehe. Die Ehefrau behalt ihre bisherige Heimat und die Kinder folgen der Heimat ihrer Mutter". (cf. Correspondenzblatt ex 1893 Nr. 2 zur Frage 1035). Nadto tem samem prawem małżeństwa bez tego świadectwa dawniej nieważnie zawarte uznano za ważne, z tem samem jednakże ograniczeniem co do nabywania obywatelstwa w Bawaryi przez żony i dzieci (ibid.).

Wszystkie te rozporządzenia odnoszą się do poddanego bawarskiego; co się zaś tyczy poddanej bawarskiej, chcącej zawrzeć małżeństwo z obcym (a więc i austryackim) poddanym, sprawa nie jest dostatecznie wyjaśnioną. Według rozporządzenia bawarskiego min. spr. wewn. z 10. maja 1855 mają obowiązek starostwa bawarskie, względnie magistraty w wyżej wyliczonych miastach wydawać obywatelkom bawarskim świadectwo uzdolnienia do zawarcia małżeństwa zagranicą (Griessl. l. c. p. 195. Correspondenzblatt ex 1892 Nr. 15. Frage 1035), a według odpowiedzi bawarskiego starostwa w Passau z 2. maja 1890 poddana bawarska potrzebuje tylko świadectwa, wydanego przez proboszcza i urząd gminy, do której przynależy, że małżeństwo zawrzeć może t. zw. „Familienstandszeugniss" (Correspondenzblatt ex 1892 Nr. 16 z. Frage 1035). Na wszelki wypadek najporadniejszą jest rzeczą zażądać od niej, lub postarać się dla niej w odpowiedniem bawarskiem starostwie, względnie magistracie o odnośne świadectwo. *Z.*

Rzym po latach dziewięciu.

Kto zwiedził i poznał Paryż, Londyn, Wenecyę lub inne osobliwości świata, rzadko do nich powraca; jeżeli ma czas i środki, nowych szuka wrażeń, nowych widoków. Kto widział i poznał Rzym, ten za nim tęskni, radby go widzieć jak najczęściej, bo tam zostawił cząstkę swej duszy. Kiedy przed dziewięciu laty opuszczałem wieczne miasto, nie wiele miałem nadziei, czy je jeszcze kiedy zobaczę, ale z każdym rokiem, w miarę jak zacierały się dawne wrażenia, rosło pragnienie, by je odnowić, by na nowo skąpać swą duszę i serce w atmosferze właściwej Rzymowi. Jakoż nadspodziewanie w tym roku udzielił mi Pan Bóg tej łaski. Podróży opisywać nie myślę. Radbym tylko zwrócić uwagę przejeżdżających przez Fiume, lub bawiących w Abbazyi na miejscowość Torsato, łacińskie Tersacte, położoną na skalistej górze, kilkanaście zaledwie minut od Fiume. Droga dość uciążliwa, przeplatana kamiennymi schodami, w liczbie kilkuset, ale za to widok, jaki się ztamtąd roztacza na morze i góry sąsiednie sowicie wynagrodzi trudy podróży. Są tam i ruiny zamku dawnej rodziny Frangipanich, dzisiaj własność Nugenta, Anglika schorwaciałego, z basztą, uczepioną nad urwiskiem. Cel właściwy wycieczki stanowił kościół Franciszkanów (naszych OO. Bernardynów) zbudowany na tem samem miejscu, gdzie w XIII. w. stał przez jakiś czas domek Matki B., zanim znowu cudownym sposobem przeniósł się do Loreto. Była to właśnie niedziela palmowa, ludność miejscowa prawie wyłącznie słowiańska, podczas gdy w Fiumie przeważają Włosi, tłumnie spieszyła z gałązkami oliwnemi do świątyni, pozdrawiając nas słowami: „Pochwalen Jezus i Marya". Tuż obok ruin zamkowych wznosi się drugi mały kościółek, zdaje się parafialny, w którym natrafiliśmy na sumę, i ku niemałemu zdziwieniu usłyszeliśmy zamiast zwykłego: „Dominus vobiscum" — „Gospodin z wami"; była to msza łacińska, ale w obrządku słowiańskim. Przyznam się,

że mię to słowiańskie nabożeństwo zaciekawiło, ale nie bardzo zbudowało, wydało mi się parodyą Mszy św. Następnie odwiedziwszy jeszcze po drodze Loreto, wprost pojechaliśmy do Rzymu. W miarę, jak pociąg zbliżał mnie do wiecznego miasta, odżyły dawne wspomnienia, zdało mi się, jakbym dopiero przed kilku dniami Rzym opuścił, ale zarazem poczęła się we mnie budzić obawa, ażali te gdzieś w głębi duszy ukryte wspomnienia nie stracą coś ze swego uroku, nie zbledną w świetle rzeczywistości. Pociąg stanął, wkrótce znalazłem się na ulicach Rzymu i zaczynam się rozglądać. Wszędzie napotykam stare, znajome gmachy, fontanny, kościoły, ale jakoś całość trudno mi złożyć. Być może, że czas zatarł w pamięci niejedno, i dlatego trudno mi przychodzi zoryentować się. Ale w miarę, jak postępuję naprzód, widzę szerokie ulice, nowe gmachy, których sobie żadną miarą przypomnieć nie mogę; i tak co chwila. Nie — to coś nowego! Aha, rozumiem! mimowoli przyszedł mi na myśl złodziej, który ukradłszy konie, na gwałt w ciągu nocy farbami zmienia ich kolor, by ich nie poznano; tak to nowy rząd włoski szybkiej dokonywa przemiany, burzy całe dzielnice, wznosi nowe gmachy, by miastu odebrać cechę Rzymu papieskiego. Czy mu się to uda? Trudno, bo Rzym tak się zrósł z papiestwem, że trzebaby wszystko zburzyć, wszystko na nowo przebudować, ale wtenczas Rzym przestanie być Rzymem. Wprawdzie coraz mniej uliczek wąskich i ciemnych, ale kiedy z niemi było Rzymowi tak do twarzy, że wszystko, co nowy rząd zrobił, wygląda jakoś niesmacznie i podobne czyni wrażenie, jak świeżo pobielony, dawny ciosowy pomnik, artystycznej wartości, lub stary stylowy pałac z urządzeniem świeżem, wiedeńskiem. Zmieniły się bardzo okolice Forum Romanum, Kapitolu, kościoła St Andrea della Valle, zmieniła się dawna wyspa i cała dzielnica Zatybrzańska, zniknęło typowe Gheto, a Tyber w nowe i wygodniejsze ujęty łożysko otrzymał kilka nowych mostów. Dawne pustki między Maria Maggiore i Santa Croce i okolice Watykanu zapełniły się budynkami, ale niegodnymi starego Rzymu, bo w złym smaku i grożącymi upadkiem. Zbliżam sie do mostu Anioła — nowe zdziwienie. Poniżej zamku wzniesiono dwa mosty żelazne, w kształcie olbrzymich klatek; z dawnego Hadryanowego mostu zostały resztki, stojące na środku Tybru, nakryte szopą, zbitą z desek, w której może umieszczono charakterystyczne figury aniołów Berniniego!

Tem barbarzyństwem oburzony odwracam się i spieszę do św. Piotra. Kościół — olbrzym nic się nie zmienił, zwycięzko opiera się wybuchom i przewrotem; wprawdzie, jak mówią Włosi, wieczna tu fabryka, ale nowości żadnych nie znać. Zdaje się, że Kościół katolicki udzielił tej budowie cząstkę swej niespożytości i nieodmienności. Ten sam posąg św. Piotra, tylko, że setki tysięcy, a może i miliony ludzi, jakie tutaj od dziewięciu lat się przesunęły, starły zapewne jeszcze bardziej pocałunkami stopę księcia Apostołów. Ta sama konfesya, nie przybyło ani ubyło jednej lampy. Mimowoli zginają się kolana, bo czuję, że tu centrum świata katolickiego, że tutaj serce kościoła, z którego płynie życie i ożywia cały organizm. Zaczynam się modlić i doświadczam tego samego wrażenia, co dawniej, że tutaj człowiek inaczej się modli. Jakoś tutaj zapomina się o własnych potrzebach i bolach osobistych, a natomiast serce się rozszerza i wzrok duszy szersze obejmuje koła i poleca się Panu Bogu sprawy dyecezyi, narodu i Kościoła. Tutaj jak z jednej strony maleje człowiek w obec tylu wielkości, tak z drugiej strony rośnie i czuje się przedstawicielem swoich ukochanych, by prośby ich złożył *ad limina* Apostolorum.

Nic więc dziwnego, że tutaj do tego kościoła przez długie pasmo wieków ciągną pielgrzymki z całego świata, bo tutaj spełnia się dosłownie proroctwo Jezajasza (II. 2): „*Erit in novissimis diebus praeparatus mons domus Domini in vertice montium, et elevabitur super colles, et fluent ad eum omnes gentes, et ibunt populi multi et dicent: Venite et ascendamus ad montem Domini, et ad domum Dei Jacob, et docebit nos vias suas, et ambulabimus in semitis eius, quia de Sion exibit lex et verbum Domini, de Jerusalem*“. Ciągnie ich tu ta sama siła dośrodkowa, która rozprószonych po całym świecie katolików wiąże i jednoczy z Rzymem. Gdzie działanie tej siły słabnie, to znak, że jednostka, lub społeczeństwo wychodzi po za sferę tej siły dośrodkowej i zachodzi obawa, by przy lada silniejszem wstrząśnieniu nie zostało wytrąconem po za to zamknięte koło, jakiem jest Kościół katolicki. Stąd tłumaczy się także to dziwne w świecie zjawisko, że tutaj każda narodowość, każdy obrządek czuje się jak u siebie, jakby na swojej ojcowiźnie. Wprawdzie sławny ruski autor w swoich „Sennych marzeniach młodego alumna“ inaczej nam maluje uczucia swego bohatera, który znalazł się w Kościele św. Piotra. Pomimo blasku i majestatu papiestwa, który go olśnił, i bardzo mu zaimponował, nie czuje się bohater ten pociągniętym tem wszystkiem, jakoś mu nie swojsko w tem otoczeniu i dopiero swobodnie odetchnął, gdy go tłumy ludu wypchnęły z kościoła, a on znalazł się nagle w ruskiem siole. Tacy pielgrzymi są tu chyba wyjątkiem, takich uczuć nie widać na twarzach tych różnorodnych grup, jakie w tym roku spędzają święta Wielkanocne w Rzymie. Owszem grupy te dzień po dniu zalegają kaplice Kościoła, a ich właśni biskupi odprawiają dla nich nabożeństwa z odpowiedniemi przemowami, śpiewy różnojęzyczne odbijają się o sklepienia bazyliki, a święci ewangeliści ze swoich mozaikowych obrazów patrzą na to wszystko bez zdziwienia, uważając to za rzecz zupełnie naturalną, z którą się już oswoili w ciągu tylu wieków. Kopuła św. Piotra jednoczy echa tych pieśni w jeden cudowny i harmonijny akord i przesyła wyżej do stóp Najwyższego jak winny hołd od powszechnego Kościoła. A więc idą kolejno nabożeństwa francuskie, niemieckie, węgierskie, ba nawet rumuńskie, bo te wszystkie pielgrzymki bawią równocześnie w Rzymie. Najlepiej zdaje się zorganizowana pielgrzymka niemiecka, podzielona na grupy mniej więcej po 30 ludzi, każda z osobnym przewodnikiem Zbliżam się do jednej z takich grup, przewodniczy jej ksiądz, zdaje się osiadły w Rzymie, bo doskonale z wszystkiem obznajomiony, wydaje rozkazy krótko, po wojskowemu, a wszyscy go słuchają. Daje znak, uciszają się wszyscy, a on treściwe daje objaśnienia. Mimowoli ale serdecznie uśmiałem się, gdy przewodnik, Niemiec, opowiadający o skarbach Rzymu wspomniał, że przodkowie, Niemcy, nieraz wielkie tu czynili spustoszenia i niejedno zabrali.

Mniej śmiało obracają się Węgrzy, znać po nich że to nowicyusze, że dotychczas zbyt mały brali udział w pielprzymkach Jest i pielgrzymka polska, ale o tej poniżej.

W innych większych kościołach znaczniejsze napotykam zmiany. U św. Pawła w oknach znajdują się tylko strzępy dawnych pięknych witraży, które uległy zniszczeniu przy pamiętnym wybuchu prochowym; wykończenie facyaty i portyku przed kościołem postępuje dalej. Św. Jan Lateraneński zupełnie inaczej mi się przedstawił po swojem odnowieniu staraniem Leona XIII., tylko może zbyt rażąco odbija część odnowiona swą pstrokacizną od prostoty reszty bazyliki. Św. Wawrzyniec wspaniale wystroił mozaikami swą kryptę z grobem Piusa IX kosztem dobrodziejów, których herby umieszczono w osobnych niewielkich kołach oddziałami podług narodowości. Niestety oddział polski świeci pustkami. Są i nowe kościoły jak: Salezyanów tuż obok stacyi kolejowej, św. Joachima w nowej dzielnicy obok Watykanu, kościół przy nowem kolegium św. Bonawentury przy Lateranie i przyznać potrzeba, że stare, bogate bazyliki nie potrzebują się wstydzić swych młodszych towarzyszy. Już prawie oglądnąłem wszystko, ale jeszcze nie widziałem Ojca św. Przystęp nie łatwy, bo starzec zmęczony i wiekiem i licznemi pielgrzymkami. Na wtorek wielkanocny udało mi się otrzymać bilet wstępu na mszę Ojca św. W sali *del Concistoro*, gdzie ustawiono ołtarz prowizoryczny z gobelinem zamiast obrazu przedstawiającym Zmartwychwstanie Pana Jezusa, zebrało się około tysiąc osób. Krzyżują się rozmaite języki, miło mi od czasu do czasu usłyszeć gdzieś z tego tłumu i język rodzinny. Naraz wszystko ucicha, wnoszą Ojca św., który zaraz rozpoczyna się ubierać Jest czas na refleksyę. Kiedy po raz ostatni widziałem Ojca św. i całowałem na pożegnanie jego rękę, byłem prawie pewny, że czynię to po raz ostatni. Nie bardzo spodziewałem się wrócić tutaj, a je-

żeli kiedy wrócę, to czyż możliwe, abym zastał jeszcze przy życiu tego starca, który już wtenczas wyglądał, jakby nie z tego świata. A jednak to ten sam jeszcze starzec, tylko bardziej pochylony, bardziej eteryczny, bardziej pergaminowy, ten sam starzec o głębokiem, ognistem oku, i donośnym przejmującym głosie, który mi zawsze brzmiał w uszach. Pochylił się i zmalał fizycznie, ale o ileż on dzisiaj większy i potężniejszy w oczach całej Europy. Rozpoczyna się msza św. Kto widział Włochów odprawiających nabożeństwo, temu zaraz przypomina się ta żywość w ruchach i mowie, którą się nieraz gorszą cudzoziemcy, jakkolwiek niezupełnie słusznie. Ale Ojciec św. odprawia mszę tak, jakby nie był Włochem; w nim Włoch zniknął, a pozostał Namiestnik Chrystusa, takie ruchy poważne i majestatyczne, a każde jego słowo wypowiedziane z głębokiem przejęciem niesłychane robi wrażenie. Słuchając mszy Ojca św. dopiero czuje się wielkość tych słów i myśli, które się codziennie często nawet bezmyślnie powtarza. Po mszy błogosławił Ojciec św. wszystkim obecnym i ich rodzinom i z tem błogosławieństwem opuściłem wraz z innymi Watykan ciesząc się nadzieją, że jeszcze z pielgrzymką polską zobaczę Wielkiego Starca, a może i rękę jego ucałuję. (Dok. nast.).

Bibliografia.

Nabożeństwo majowe, czyli zbiór krótkich rozmyślań na każdy dzień maja o świętach i uroczystościach N. P. M., napisał *ks. Stan. Załęski T. J.* Lwów. 1893. Drukarnia ludowa.

Ks. Załęski jest autorem zbyt znanym i cenionym, aby książki jego potrzebowały zalecenia. Jeżeli podajemy wzmiankę o nowem jego „Nabożeństwie majowem", czynimy to przez wzgląd na czytelników, którzy słusznie tego domagać się mają prawo, aby zwracano ich uwagę na prace istotnie dobre i pożyteczne.

„Nabożeństwo majowe" omawia zwięźle a przystępnie święta i uroczystości N. P. M. ze stanowiska dogmatycznego, z praktycznem zastosowaniem do potrzeb i obowiązków chrześć. życia. Naukę urozmaicają ciekawe przykłady historyczne (często wzięte z dziejów Polski), opowiedziane z tą dokładnością w przytaczaniu dat i nazwisk i z tem krytycznem odróżnianiem faktów stwierdzonych od mniej pewnych legend, że od razu w pisarzu poznaje się męża, przez długie lata oddanego studyom historycznym.

„Nabożeństwo majowe" ks. Załeskiego poda licznym czcicielom Maryi gruntowne pouczenie i zbudowanie, a także kaznodzieje majowi znajdą w niem doborowy, logicznie ugrupowany materyał do nauk.

Książki nabyć można we wszystkich księgarniach i w *Drukarni ludowej*, Lwów, plac Bernardyński 7.

Cena egzemplarza z przesyłką pocztową 35 ct. w. a

„Pobudka Seraficka" czyli wzór doskonałego zakonnika. Przekład z czasopisma: „Acta Ordinis Minorum" przez Wł. M. Str. 664 w 16ce. Cena egzemplarza, oprawnego w płótno 1 złr. 75 ct. Nakładem księgarni katolickiej Dr. Wł. Miłkowskiego w Krakowie.

Gdyby nie tytuł, łatwo możnaby ten przekład wziąć za dzieło oryginalnie napisane w języku polskim: tak tłumaczenie (mimo wierności skrupulatnie przestrzeganej) jest poprawne i staranme dokonane. Istota i doskonałość stanu zakonnego — trzy śluby — reguła seraficka i statuty — oto co stanowi główną treść książki. Cnotliwy zakonnik znajdzie w niej zachętę do wytrwania w dobrem, stygnący ciepło zdolne rozgrzać jego duszę. Przełożonym i podwładnym, Kapłanom i Braciszkom dostarczy zbawiennych rad i przestróg, pobudek do życia pobożnego, w smutkach i uciskach podniesienia na duchu. A przyda się nietylko osobom duchownym, lecz także w niejednym czytelniku świeckim może roztlić iskrę powołania zakonnego, byle tylko chciał być powolnym głosowi Bożemu. Oparta bowiem na Piśmie św., Ojcach św. i Teologach najcelniejszych, zasadniczo, jasno i z namaszczeniem poucza, co to jest życie prawdziwie doskonałe, i jakiemi drogami Bóg wybranych swoich do tego życia pociąga.

Tyloma więc zaletami celujące dzieło ze wszech miar zasługuje na uznanie i na pierwszeństwo przed mnóstwem innych książek i książeczek duchownych, częstokroć mdłych, a niezręcznie poklejonych.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Rzym. *(Głosy prasy o przemówieniu Ojca św. do pielgrzymki polskiej).* Korespondent rzymski *Politische Correspondenz*, odbierający informacye z najbliższych kół watykańskich poświęca następujące uwagi przemówieniu Ojca św. do pielgrzymów polskich:

„W kołach politycznych i kościelnych zwróciły na siebie uwagę słowa bardzo serdeczne, jakie wypowiedział Leon XIII. na audyencyi, udzielonej pielgrzymce polskiej. Papież protestował z energią przeciwko zarzutowi, jaki mu często czyniono i który jak wiadomo, znalazł wyraz w artykule „Contemporary Review", jakoby Leon XIII. miał Polskę poświęcać Rossyi. Deklaracya Leona XIII. sprawiła pewne wrażenie: dowodzi ona, że Watykan nie jest tak związany z przymierzem francusko-rossyjskiem, jak to utrzymują niektóre dzienniki, i że Leon XIII. umie wobec Rossyi podtrzymywać prawa Kościoła polskiego".

„Dodajmy przy tej sposobności, że przerwa w rokowaniach pomiędzy Watykanem a Rossyą trwa jeszcze ciągle. Od dwóch lat prowadzą się już układy w sprawie obsadzenia stolicy biskupiej, jedynej wakującej jeszcze (!) a że dotychczas zgody nie zdołano osiągnąć, nie świadczy to o wielkiej skłonności do ustępstw ze strony rządu rossyjskiego".

„Papież był nieco znużony licznemi audyencyami, których udzielał w ubiegłym tygodniu pielgrzymkom, jakie jedna po drugiej przybywały do Watykanu. Lekarz przyboczny, dr. Lapponi, polecił Ojcu św. ponownie ograniczyć o ile można liczbę i czas trwania owych audyencyi, których utrudzenia, wobec późnego wieku Papieża, mogłyby jego zdrowie poważnie wstrząsnąć. Papież niechętnie jednak poddaje się tym przepisom lekarskim ku wielkiemu ubolewaniu swego otoczenia".

— *(Cesarz Wilhelm w Watykanie).* Zapowiedziana w programie podróży cesarza Wilhelma na srebrne wesele króla włoskiego wizyta w Watykanie, która tyle krwi dotąd napsuła liberałom niemieckim odbyła się dnia 23 b. m w następującym porządku:

W południe przybył cesarz Wilhelm z orszakiem w powozach króla włoskiego do gmachu poselstwa pruskiego przy Watykanie, gdzie odbyło się śniadanie, na którem byli także kardynałowie Ledóchowski i Mocenni. Ks. Ledóchowski siedział po prawej stronie cesarza. O godzinie 2 przybyła cesarzowa i przedstawiono jej obecnych dygnitarzy papieskich. Z gmachu poselstwa udali się cesarstwo własnymi powozami do Watykanu i przybyli tam o godzinie 2 min. 50 po południu. Przyjęli ich u progu książę Ruspoli, majordomus papieski Della Volpe i tajny szambelan Alborghetti i zaprowadzili do sali Klementyńskiej, gdzie powitał ich w imieniu Papieża msgr. Azevedo. Gwardya papieska oddawała honory wojskowe. Papież przyjął cesarstwo w żółtej sali i wyszedł na ich spotkanie aż do drzwi. Oboje cesarstwo i Papież usiedli na fotelach i rozmawiali przez kwadrans, poczem weszła świta cesarzowej, którą przedstawiono Ojcu św. Następnie odeszła cesarzowa z orszakiem zwiedzać kaplicę Sykstyńską, a cesarz pozostał z Papieżem przez godzinę sam na sam. Potem przedstawiono Ojcu św. członków świty cesarza. Przy pożegnaniu wręczył Ojciec św. cesarzowi wspaniałą mozaikę, przedstawiającą bazylikę św. Piotra, nawzajem cesarz Wilhelm wręczył Ojcu św. kolorowaną fotografię całej swojej rodziny.

— *Audyencya pielgrzymów na kongres eucharastyczny).* Dnia 15 kwietnia przyjmował Ojciec św. pielgrzymów Bractwa Eucharystyi, udających się do Jerozolimy. W przemowie podnosił

Ojciec św., że peryodyczne pielgrzymki do Ziemi św przyczynią się do rozchwiania uprzedzeń przeciw chrześcianom na Wschodzie — Na kongres Bractwa Eucharystyi wyśle Ojciec św. jednego Kardynała, który ma objąć przewodnictwo.

— (*Audyencya tercyarzy*). Dnia 12. kwietnia przyjął Ojciec św. na uroczystej audyencyi przełożonych III. zakonu św. Franciszka. W imieniu generała OO. Franciszkanów, który odjechał był już do Jerozolimy, odczytał generalny przełożony adres, w którym wyrażono radość, jaką przejmuje członków III. zakonu jubileusz Ojca św., który sam do niego należy, popiera go usilnie, i w oddzielnej encyklice polecił go światu katolickiemu, wraz z życzeniem, by jak najliczniej wpisywali się katolicy w poczet jego członków. W serdecznem przemówieniu uwydatnił następnie Ojciec św. swą radość z powodu tego hołdu tercyarzy, który mu zarówno rzewne wspomnienia nastręcza i błogie nadzieje na przyszłość obiecuje. Wspominał następnie o tem, co go wiąże z III. zakonem, o znaczeniu tej instytucyi, o encyklice, wydanej z okazyi 100-letniej rocznicy urodzenia św. Patryarchy zakonu franciszkańskiego i owocach, jakie już obecnie wydała, i na przyszłość wśród duchowych potrzeb doby współczesnej przynieść obiecuje; szczegółowem wyliczeniem tych owoców, i dołączonem dla ich uzyskania błogosławieństwem zakończył Ojciec św. swe przemówienie. Następnie w lożach rafaelowskich, gdzie się zebrało 4000 uczestników audyencyi, podał każdemu rękę do ucałowania. Audyencya trwała od 9 do 2 godziny.

Galicya. Lwów. (*Jeszcze o święconem* . Notatka nasza o święconem wielkosobotniem, jakie od pewnego czasu weszło w zwyczaj w niektórych tutejszych stowarzyszeniach, spowodowała *Stowarzyszenie kupców i młodziczy handlowej* do wyrażonej nam prywatnie prośby o sprostowanie tej notatki w tym duchu, iż w wspomnianem Stowarzyszeniu odbyło się święcone w wielką sobotę dopiero o godzinie 9 i ograniczyło się jedynie na spożyciu święconego jaja i herbaty. Czyniąc niniejszem zadość tej prośbie zaznaczamy, iż wcześniejszą godzinę podały dzienniki miejscowe, za którymi tę wiadomość wraz z niezbędnemi uwagami powtórzyliśmy. Niechże się zarząd Stowarzyszenia postara, by pod tym względem dokładne szczegóły były na przyszłość do dzienników podawane. Zresztą wyjaśnienie to rzeczy samej nie zmienia. Cieszy nas wprawdzie, że tak skromnie i z przestrzeganiem przepisów postnych odbyło się święcone w Stowarzyszeniu kupców, ale któż zaręczy, że ta wstrzymięźliwość będzie zawsze przymiotem uczestników, że zresztą w innych stowarzyszeniach, a podaliśmy o nich łączną wiadomość, równie poszanowano uczucia religijne członków. Większa więc przezorność w tym kierunku na przyszłość nie zawadzi!

Ziemie polskie. (*Opieka nad szkołami*). *Birż. Wied.* piszą: „Ministerstwo oświaty poleciło w tych dniach okólnikiem kuratorom okręgów naukowych przyjąć pod swoją władzę szkoły, istniejące przy kościołach rzymsko-katolickich, stosownie do najwyższego ukazu, przyczem jednak zachowane winno być prawo duchowieństwa katolickiego do czuwania nad religijnem wychowaniem młodzieży".

— (*Dyecezya wileńska*). Władza gubernatorska zawiadomiła Biskupa wileńskiego ks. Audziewicza, że wysyła ks. Piotra Endryka na sześć lat do Syberyi, a ks. Wincentego Żyworona na pięć lat do gubernii archangielskiej. Nikt nie śmie pytać za co!

Niemcy. (*Czy jest już w Niemczech i Prusach pokój religijny?*). Prasa liberalna i radykalna stara się wykazać, że walka kulturna w Niemczech już skończona. Wedle tych apostołów liberalizmu i Związku ewangelickiego, Kościół jest nietylko wolnym w Niemczech i Prusach, ale nadto cieszy się przywilejami, jakich mógłby mu pozazdrościć protestantyzm. Nawet pisma urzędowe od czasu do czasu intonują tę pobożną antyfonę i na wyścigi rozwodzą się nad głębokim pokojem, jakiego używa katolicyzm pełną piersią. Nie ma już praw majowych, nie ma prześladowań i wszystko dzieje się jak najlepiej! W samej rzeczy dalecy są katolicy do odzyskania *status quo*, poprzedzającego walkę kulturną. Niechaj, co chcą mówią politycy, którzy pragną pomięszać karty, pokój religijny nie został jeszcze przywrócony ani w Prusiech, ani w Rzeszy. Ustała. to prawda, gwałtowna i zacięta walka, nie ma Biskupów i Kapłanów w więzieniach, nie ma sekwestracyi dochodów duchownych, ani konfiskacyi dóbr kościelnych i kościołów zamkniętych. Olbrzymi aparat, wymyślony przez Bismarka, by zniszczyć Kościół katolicki, zamknięty do lamusa z rupieciami — podziwienia godna mądrość Leona XIII., jako też stałość katolików zmusiły kanclerza do podpisania preliminarzy pokoju. Wszystko to prawda, lecz są to tylko układy przedwstępne, a daleko jeszcze do uzyskania ostatecznego pokoju. Uczyniwszy pierwszy krok na tej drodze, rząd berliński odmawia uparcie uczynić drugi. Cały szereg swobód i praw, które katolicy posiadali przed 1870 r., odebrała im walka kulturna, i dotąd ich nie uzyskali. Jezuici i cztery ,kongregacye im pokrewne stoją jeszcze na liście skazanych; szkoła ludowa nie stała się znowu chrześcijańską w Prusiech, jaką była przed erą Falka — oto dwie jątrzące się rany z czasów walki kulturnej, a rząd nie ma ochoty ich zabliźnić. Ani Jezuitów, ani szkoły chrześcijańskiej! Przez tę podwójną odmowę rząd dowiódł dostatecznie, jak katolicy są dalekimi od odzyskania pokoju religijnego, o którym przeciwnicy mówią tak wiele. Jestto tylko pozorny pokój. Wszelkie ustępstwa, jakie rząd robi katolikom, mają charakter dyskrecyjny. Wystarczy przypomieć mimochodem interwencyę państwa w nominacyi proboszczy. Dlatego też katolicy głośno domagają się i domagać się będą swych praw, tak parlamencie, jak i sejmie. Świeżo wskazał Ojciec św. w odpowiedzi, danej deputacyi prasowej, na istniejące jeszcze braki, i ciążące w obec nich na katolikach obowiązki. Będą walczyli może bez nadziei bezpośredniego powodzenia, ale walka sama w sobie jest już nagrodą i dobrodziejstwem. Kto walczy, ten jest silnym, a kto silny, tego szanują, chociaż nienawidzą, a o to chodzi katolikom najbardziej.

— (*Deputacya prasowa*). W imieniu całej prasy stronnictwa centrum udali się do Rzymu w celu złożenia życzeń Ojcu św. naczelni redaktorowie gazet: *Germania*, *Köln. Volkszeitung* i *Echo der Gegenwart*, a mianowicie Dr. Marcour, Dr. Cardauns i Immelen. Prócz życzeń powieźli redaktorowie adres całej prasy niemiecko-katolickiej, i oprawione w jeden tom numery poszczególnych pism i publikacyi, które się ukazały z powodu jubileuszu. Audyencya ta przypadła dnia 17. b. m. Z jej przebiegu zdamy później dokładne sprawozdanie.

— (*Nauka języka polskiego w duchownem seminaryum w Paderbornie*). Wychodząca w Paderbornie gazeta katolicka *Westfal. Ztg.* pisze: Aby dla duszpasterskich potrzeb licznych katolickich Polaków, którzy w dyecezyi naszej trwale albo chwilowo osiadają, uzyskać sił potrzebnych, Najprz. ks Biskup Hubertus przy tutejszem seminaryum duchownem, a właściwie przy filozoficzno-teologicznym zakładzie naukowym, urządził kurs nauki języka polskiego. Udzielanie tej nauki przyjął najłaskawiej jeden z Ojców tutejszego konwentu franciszkańskiego.

— (*Przed rozprawą o powrocie Jezuitów*). W sprawie Jezuitów nie ustają dotąd pisać liberalne gazety. Tak oto niedawno pisze *Post*: W kołach, mających stosunki z organami kompetentnymi, uważają za wykluczoną wszelką możliwość, aby rząd pruski zmienił swe stanowisko w sprawie utrzymania ustawy przeciw Jezuitom. Także i w centrum panuje pod tym względem po oświadczeniach zeszłorocznych hr. Capriviego zupełna jasność". Na to odpowiada *Germania*: „Niech *Post* będzie spokojną; ani w centrum, ani w ogóle w pośród ludności katolickiej nie oddaje się nikt iluzyi co do stanowiska rządu i pewnych innych kół w obec kwestyi przywrócenia zakonu Jezuitów Ale równie pewną rzeczą jest, i niech sobie *Post* pozwoli to powiedzieć, że Jezuici wrócą Widziano już w Prusach wiele powstających i ustępujących rządów; tak też nadal powstawać i ustępować będą, w czasie, w którym Jezuici od dawna już znowu rozwijać poczną błogą i skuteczną działalność — ciesząc się uznaniem rządu, jak to już raz miało miejsce".

Francya. (*Kongres eucharystyczny*). Przeciw kongresowi eucharystycznemu mającemu się niebawem odbyć w Ziemi św. i złączonej z nim pielgrzymce, która już wyruszyła i na audyencyi u Ojca św. (jak wyżej) otrzymała błogosławieństwo, podniósł niespodzianie zarzuty poseł włoski przy Wysokiej Porcie, usiłując zgromadzenie to przedstawić sułtanowi jako propagandę wpływu francuskiego ze szkodą Włoch. Wielki wezyr zasięgnął w tym względzie zdania patryarchy Cylicyi, Azaryana, który jest bardzo

dobrze widzianym dostojnikiem w obec Porty. Przychylny a zgodny z rzeczywistością sąd patryarchy zaważył na szali, poczem oznajmił wezyr z rozkazu sułtana posłowi włoskiemu, iż Porta nie ma dostatecznych powodów do wzbronienia kongresu. Wiadomość o tem nowem świadectwie przychylności sułtana dla katolików miała wielce ucieszyć Ojca św.

— *(Kongres dla sztuki chrześciańskiej).* W początkach kwietnia (od 4—7) odbył się w Paryżu kongres dla sztuki chrześcijańskiej. Dla łatwiejszego a gruntownego przeprowadzenia dyskusyi nad przedmiotami sztuki, podzielili się członkowie na 4 sekcye: 1) estetyka i liturgia; 2) archeologia i architektura; 3) malarstwo, rzeźbiarstwo, dekoracyjne roboty, obrazy religijne dla ludu; 4) śpiew liturgiczny, muzyka religijna i śpiew ludowy. Od dawna odczuwa się potrzebę gruntownej zmiany w sposobie malowania obrazków religijnych, dla ludu przeznaczonych, by wreszcie usunąć owe fantastyczne, czysto nawet zmysłowe, a w każdym razie zbyt sentymentalne i niesmaczne przedstawienia przedmiotów treści religijnej w obrazkach. Mistrzowskie wykonanie i okazałość zewnętrzna nie zastąpi w nich przecież braku prawdziwego uczucia religijnego.

— *Gwałt zadawany sumieniom* przez klikę obecnie rządzącą oburza nawet liberałów uczciwych. W niepodejrzanym o klerykalizm *Journal des Debats* Andrzej Hallays opisuje w klasyczny sposób system koteryi panującej we Francyi i między innymi przywodzi następujące słowa swego przyjaciela, urzędnika.

„Znałem ubogiego dozorcę dróg. Aby zapobiedz możliwym zarzutom odebrał nawet córkę swą ze szkoły duchownej, oddając do świeckiej. Pewnego dnia — a było to w czasie ostatnich wyborów — najął dwóch ludzi do pomocy sobie; ludzie ci mieli kiedyś dawniej dać głosy na kardynała, nieprzyjaźnego rządowi i oto już tego samego dnia była posada dozorcy drogowego wolna. Biedny człowiek, pozbawiony nędznego stanowiska, poszedł tłuc kamienie republiki.

„I z nami wszystkimi tak postępują, jak z tym biedakiem. Ja muszę uważać na moje osobiste stosunki, na moją lekturę, na moje zabawy, na moje nawet milczenie. Mnie nie wolno chodzić do kościoła, moim dzieciom nie wolno uczęszczać do szkoły, w której uczą religii. Uwiadomiono mię, iż moje skrzypce podejrzane są o — klerykalizm, widziano je bowiem podczas Mszy św. w kościele. Moi przełożeni prosili mię, bym dał temu spokój; „urzędnik musi się wystrzegać — mówili, aby nie dostarczał reakcyonistom materyału do żartów na temat nieodpowiedniego stanowi zachowania się republikańskich urzędników". Telegramy moje czytają, listy me otwierają. Jutro będą wiedzieli, z kim dziś tutaj rozmawiam. Jeżeli zamierzasz chodzić do kościołów naszego miasta, staraj się przynajmniej pozornie udawać, iż czynisz to jako zwyczajny turysta, i weź — proszę cię — Badekera do ręki. W przeciwnym bowiem razie powiedzą, iż to ja posłałem do kościoła przyjaciela mego, aby się za mnie pomodlił.

„Nienawidzimy naszych władców i mistrzów z głębi duszy. Nienawidzimy ich z powodu tych wszystkich nikczemności i upokorzeń, któremi musimy okupować nasze bezpieczeństwo, nasze posuwanie się naprzód. Ach, gdybyśmy pewnego dnia zobaczyli obaloną republikę koteryi, która tak niszczy rzeczpospolitę, cóż to za okrzyk radości wydarłby się z piersi wszystkich urzędników republikańskiej Francyi! Ale aż do tej chwili trzeba żyć i dbać o swą rodzinę".

Brazylia. Papieski internuncyusz w Rio de Janeiro, który otrzymał misyę uregulowania stosunków między Stolicą świętą a Brazylią, przesłał już do Watykanu sprawozdanie, w którem podnosi, że z powodu wewnętrznego zamętu, jaki panuje w Brazylii, nie może wypełnić otrzymanych instrukcyi. Sprawozdanie zaznacza dalej, że rewolucya poczyniła w ostatnich czasach znaczne postępy, tak, iż obawiać się można wybuchu powszechnego powstania w Brazylii. Internuncyusz byłby wówczas zmuszony opuścić swe stanowisko.

Długowieczność Papieży. Z okazyi jubileuszu biskupiego Leona XIII, jeden z dzienników francuskich pomieszcza interesującą notatkę o długiem życiu Papieży. Od czasu powrotu Stolicy Apostolskiej z Avignonu do Rzymu, było 16 Papieży, którzy przekroczyli 80 rok żywota. Najmłodszym z owych ośmdziesięcioletnich był Grzegorz XVI, który zmarł w roku 1846, przeżywszy lat 80, miesięcy 8 i dni 12. Po nim następują: Grzegorz XII, Kalikst II i Benedykt XIII, którzy dosięgli 81 roku żywota. Papieże Aleksander VIII i Pius VI zmarli po skończeniu pełnych 82 lat żywota. Czterech Papieży przekroczyło 83 rok życia, a mianowicie: Grzegorz XIII, Innocenty X, Benedykt XVI i Pius VII. Paweł III zmarł w 84 roku życia, a Klemens XII i Pius IX dosięgli 85 roku. Dwoma Papieżami, którzy od roku 1378 dosięgli najwyższego wieku, są: Klemens XII i Paweł IV; ostatni, wybrany Papieżem dopiero w 89 roku swego żywota, zasiadał na Stolicy Piotrowej cztery lata. W szeregu Papieży przed rokiem 1378 znajdujemy jeszcze wymowniejszy przykład długowieczności: Grzegorz IX, zmarły w roku 1241, w 100-nym roku żywota.

Z Truskawca donosi nam Zarząd zdrojowy, że dla księdza, chcącego podczas sezonu (od 15. maja do 15. września) odprawiać nabożeństwo w kaplicy zakładowej, udziela bezpłatnie: mieszkania w hotelu o 1 pokoju, usługi, kąpieli mineralnych i wstępu do inhalacyi, oraz zwalnia od opłaty taksy.

Ksiądz może przybyć dopiero koło 25. maja lub 1. czerwca b. r.

Zgłoszenia przyjmuje „Zarząd zdrojowy w Truskawcu.

Od komitetu redakcyjnego.

Ks. Dr. Knapiński, prof. Uniw. Jag. uznał za stosowne uderzyć na „Gazetę kościelną" w piśmie świeckiem, do niedawna liberalnem t. j. w *Dzienniku poznańskim* (Nr. 84).

Jeżeli walki nie usprawiedliwia gwałtowna potrzeba, wszelkie polemizowanie z kapłanami, w czasie, kiedy tyle wrogów, ukrytych i jawnych, godzi w same podwaliny społeczeństwa, uważamy za niedozwolony zbytek i za marnowanie sił, które korzystniej mogą i powinny być użyte. Zostawiając przeto księdzu Profesorowi zupełną swobodę sądu i działania, powstrzymujemy się od rozbioru zarzutów, przeciw nam podniesionych, tem bardziej, że mimowoli, mogliśmy wpaść w ton, jakiego ks. Knapiński się nie ustrzegł.

Mamy wprawdzie do dyspozycyi pismo, które nie wychodzi po za koło zamknięte Duchowieństwa; mimo to, wolimy poświęcić osobiste względy, niż może — o co w sporze nie trudno — naruszyć, choćby ubocznie, cześć, kapłańskiemu należną stanowi, do którego zalicza się nasz adwersarz.

Wiadomości dyecezyalne.

Dyecezya tarnowska.

Administratorem osieroconej parafii w Zgórsku został miejscowy wikaryusz ks. Józef Łopatowski. — Konkurs na to probostwo rozpisany do 31. maja.

Przeniesieni: ks. Floryan Gryl ze Zdżarca do Radomyśla, ks. Jan Figiel z Radomyśla do Lubziny, ks. Andrzej Niemiec z komendaryi w Tuchowie na ekspozyta do Kamionki małej, komendaryę w Tuchowie obejmują OO. Redemptoryści. Pozostają na swoich miejscach ks. Marcin Brożonowicz i ks. Zygmunt Miętus.

Zmarł w Tarnowie u swoich krewnych, opatrzony śś. Sakramentami, ks. Władysław Gajewski na piersiową chorobę, w 28 roku życia, w 5 kapłaństwa. Był wikaryuszem i administratorem w Baranowie, gdzie pozostawił piękne ślady swojej kapłańskiej działalności.

Na restauracyę katedry wpłynęło od 24. lutego do 20. kwietnia 1084 zł. 37 ct. Znaczniejszy dar w kwocie 200 zł. złożył Wny Wawrzyniec Stachoń, właściciel dóbr Iwkowa.

Na miesiąc Maj!

„CZYTANIA MAJOWE“

w nowych i dawniejszych wydaniach

po polsku i po francusku

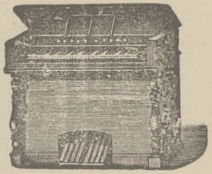
w największym wyborze

ma na składzie i przesyła na żądanie do przejrzenia

1—2 **KSIĘGARNIA KATOLICKA**

Dr. Władysława Miłkowskiego w Krakowie

Jan Śliwiński.



Jan Śliwiński.

HARMONIUM trwałej konstrukcyi

posiadające piękny i przyjemny głos,

polecone przez profesorów muzyki dla szkół do nauki śpiewu

poleca

Fabryka Jana Śliwińskiego

we Lwowie, ul. Kopernika l. 16.

Wyszła książeczka pod tytułem: **„Zasady i rady na każdy dzień roku, przez św. Franciszka Salezego“** (w 16ce, str. 156, z obrazkiem). Cena 1 egzemp. **25** ct. Kto bierze 10 egzemp. **20** ct. Nabyć można pod adresem: **E. Czuchrowicz, wdowa po obraźniku. Lwów, Rynek l. 37, drzwi 11.** 1—2

Organista, trzeźwy, moralny, grający i śpiewający z nut, z przyjemnym głosem, dbały o schludność w kościele, może mieć zaraz miejsce przy kościele w Sidorowie. Od kandydata wymaga się świadectw z dotychczas zajmywanych miejsc. Kawaler i umiejący jakie rzemiosło ma pierwszeństwo.

Organista, kawaler, grający i śpiewający z nut, poszukuje posady. — **Józef Bielecki, poczta Milatyn.** 3—3

MICHAŁ KARAŚ

w Krakowie, mały Rynek

zaprzysiężony dostawca win mszalnych wedle poświadczenia

J. E. Księcia Kardynała Albina Dunajewskiego

poleca

Wielebnemu Duchowieństwu

Wina węgierskie, czyste naturalne

4—4 różnej jakości

po umiarkowanych cenach

Łaskawe zamówienia wykonuje z wszelką sumiennością.

Kazanie

na dzień Biskupiego Jubileuszu Papieża Leona XIII.

wypowiedziane w kościele Archiprezbyteryalnym N. M. Panny w Krakowie dnia 19. lutego 1893

przez **ks. dr. Józefa Caputę.**

Wydanie ozdobne in 8o. Cena egzemplarza **50** centów. U autora, Kraków, plac Maryacki l. 2. 3—4

„Miesiąc Maryi“

3—3 podług **ks. Goliana** wyszedł w Krakowie.

Skład główny: Księgarnia **S. A Krzyżanowskiego, i u wydawcy przy ul. Basztowej l. 5, parter.**

Egzemplarz broszurowany **60** centów, oprawny **1** złr.

Wydawnictwa XX. Zmartwychwstania Pańskiego w Krakowie:

Ks. *H. Kajsiewicz*. „Rozmyślania o męce Chr. Pana“ 80 ct.

Ks. *P. Semeneńko*. „Męka Pańska“ 50 ct., ozd. opr. 80 ct.

Ks. *S. Pawlicki*. „Historya filozofii greckiej“ T. I. 3 złr.

Ks *P. Smolikowski*. „Miesiąc Maryi“ 80 ct., ozd. opr. 1·20.

Ks. *P. Semeneńko*. „Wyższy pogląd na historyę Polski“. (Myśl Boża w jej dziejach). Ozd. wyd. 1·20.

Ks. *P. Smolikowski*. „Historya Zgromadzenia XX. Zmartwychwstania Pańskiego“ T. I. (Początki odrodzenia religijnego na wychodźtwie) 2·50.

Ks. *P. Smolikowski*. „Historya Zgromadzenia XX. Zmartwychwstania Pańskiego“. T. II. (Uczniowie Jańskiego w Rzymie) 3 złr

Ks. *W. Kalinka*. „Rozmyślania o Męce Pańskiej“ 80 ct., ozd. opr. 1·20.

Ks. *H. Kajsiewicz* i *A. Jełowicki*. „Droga krzyżowa“ opr. ozd. 40 ct.

Wielebne Duchowieństwo dostać może te książki *erga stipendia* u ks. **Marszałkiewicza** C. R. w **Krakowie, ulica Łobzowska 8.** 5—10

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów

WYDAWCA: **ks. dr. Z. Lenkiewicz.** REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **ks. dr. Alojzy Jougan.** Z Drukarni W. Łozińskiego.